Nr. 186. Kraków, Środa 18 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

„Podpory Austryi“.

Kraków, 17 sierpnia.

W całej prasie polskiej pojawiły się głosy niekłamanego oburzenia z powodu sygnalizowanego nam jeszcze w sobotę artykułu *Neue Fr. Presse* pod tytułem: *Die Vorstösse des Polenthums.* Tendencya artykułu jest zrozumiałą aż nadto dla każdego, kto wie, w jakiej skórze znajduje się dzisiaj stronnictwo giełdziarskie, niegdyś liberalne, którego organem jest wiedeńska *Neue Fr. Presse*, i jakie czynniki wchodzą w grę przy toczącej się obecnie walce narodowościowej. Narodowcy niemieccy po raz pierwszy spotykają się w Austryi z koalicyą słowiańską; dotąd przyzwyczajeni byli tylko do odosobnionej walki z Czechami, dzisiaj zaś czują, że poza nimi stoją Polacy, a do sojuszu należą także inne ludy słowiańskie. Niepodobna, aby Niemcy nie czuli swej liczebnej mniejszości i nie przewidywali, na czem dzisiejsze przesilenie polityczne skończyć się musi; wiedzą oni chyba aż nadto dobrze, że do nich należy przeszłość, wspomnienie centralizmu i bankructwa liberalnej partyi, — gdy ludom słowiańskim uśmiecha się przyszłość, na federalistycznym ustroju państwa oparta.

Do zmiany dzisiejszej organizacyi państwa przynaglają niebacznie panowie Wolfy, Irowie, Schoenererzy i nowi ich sprzymierzeńcy z obozu *Neue Fr. Presse.* bo przecież stan dzisiejszej anarchii politycznej długo w Austryi potrwać nie może. Czechów i Słowieńców możnaby się nie obawiać; lecz gdy się do nich przyłączą Polacy, to już dla wszechwładztwa niemieckiego w Austryi ostatnia wybije godzina. A właśnie teraz sojusz ludów słowiańskich w Austryi uważać można niemal za fakt dokonany; bez wieców ogólno-słowiańskich, bez pisemnych kompromisów, znaleźli się Słowianie w jednym szeregu wobec brutalnych napaści wiedeńskich obstrukcyonistów. Dla tego cała wściekłość ich kierowała się przeciw Polakom, jako najsilniejszemu czynnikowi w obozie słowiańskim; tem także tłómaczy się bezsilny impet *Nowej Pressy*.

Na zbijanie kłamstw bezczelnych tego dziennika, szkoda czasu i miejsca. Organ giełdowych sfer wiedeńskich nigdy nie liczył się ze statystyką, gdy go furya teutońska uniosła na teren śląski; obecnie zaś przestał się liczyć ze zdrowym rozsądkiem, gdy całe Niemcy wzywa do krucyaty przeciw rzekomo potęgującym się wpływom Polaków. Ta chęć okrzyczenia nas wrogami państwa, zostającego w przymierzu z Niemcami, odkrywa karty naszych przeciwników. Chcą oni odegrać w Austryi rolę uczniów Bismarka, piętnując swoich przeciwników, jako *Reichsfeinde;* nie liczą się jednak z tem, że era Bismarka minęła nawet w Niemczech samych niepowrotnie, a w Austryi byłaby anomalią. W poważnej, zagranicznej prasie niemieckiej nie znajdują też odgłosu ujadania wiedeńskich liberałów, a tylko przyłącza się do nich sfora ogarów, urządzających *Hetzjagd* na Polaków pod zaborem pruskim.

Świeży dowód tego zbratania się wiedeńskich liberałów z polakożerczymi Prusakami *(schoene Seelen finden sich)* znajdujemy w *Alldeutsche Blätter*, organie znanego naszym czytelnikom stowarzyszenia *Alldeutschland*, mającym za cel wytarcie Polaków z królestwa pruskiego, aby Niemcom było wygodniej. Otóż w zacnym organie tego stowarzyszenia, którego nie cierpiałoby żadne państwo swą godność szanujące, znajdujemy godne *Nowej Pressy* rozmyślania na temat rozpaczliwego położenia, w jakie pogrążyli Austryę „lekkomyślni Polacy, Badeni i Gołuchowski“. Organ pangermański jest zdania, że sprawami austryackiemi powinna zajmować się Rzesza niemiecka *(sic!)*, bo dalsze osłabienie Niemców w Austryi musi zachwiać trójprzymierzem i spowodować cesarstwo niemieckie do opuszczenia Austryi w potrzebie. „Jeżeli polska sztuka rządzenia w Austryi upadnie, wtedy będą mogli Niemcy dyktować warunki pokoju, jeżeli tylko toczyć będą walkę aż do zupełnego wyczerpania przeciwnika“. — Ażeby niemczyźnie w Austryi zabezpieczyć „narodową przyszłość“, radzą *Alld. Bl.* przywódcom Niemców w Austryi, aby domagali się spełnienia warunków, które państwo austryackie spełnić musi(!), jeżeli chce istnieć(!)“. Organ wszechniemieckiego związku zestawia zatem następujących 8 punktów: 1) wyłączenie Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi z Rady państwa; 2) uznanie języka niemieckiego jako języka Rzeszy *(Reichssprache)* monarchii i jako języka państwowego *(Staatssprache)* w Austryi; 3) przełożenie punktu ciężkości ustawodawstwa także w sprawach szkolnych z sejmów do Rady państwa; 4) zaprowadzenie kuryj w Czechach i głosowanie kuryalne do sejmu; 5) konstytucyjne ustępstwa dla czeskiej części Czech, z odrzuceniem czeskiego prawa państwowego“; 6) przyznanie tej samej autonomii Niemcom i Rumunom we Węgrzech, co Czechom w Czechach; 7) przekazanie wspólnych wydatków monarchii na możliwie dużo ceł i inne wspólne dochody celem obniżenia kwot wspólnych wydatków; 8) przyłączenie monarchii do związku celnego i komunikacyjnego Rzeszy niemieckiej. — Dopełnienie tych warunków zabezpieczy trójprzymierze, bo, zdaniem *Alld. Bl.*, Niemcy mogłyby zabezpieczyć swe interesa w państwach bałkańskich i bez pomocy Austryi, a w związku z Rosyą, Rumunią, Serbią i Włochami.

Oto skromne żądania wiernej przyjaciółki *Neue Fr. Presse.* Te „podpory Austryi“ dążą nie do czego innego, tylko do jej rozbicia i przyłączenia jej części składowych do Rzeszy niemieckiej. W szlachetnej tej robocie przeszkadza im dzisiaj obóz słowiański, w którym dominującą rolę odgrywają Polacy. *Inde irae.* Szkoda rozmachu i czystego buta na kopnięcie takich przeciwników.

Przygotowania na przyjęcie Faure'a.

Donoszą do *Pol. Corresp.* z Petersburga: Petersburg czyni wszystko, aby pobyt prezydenta republiki francuskiej, Faure'a, pod każdym względem nie pozostawił nic do życzenia. Jak już dawniej donosiliśmy, przybędzie Faure rano 23 b. m. do Kronsztadtu i uda się stąd do Peterhofu; następny dzień (24 sierpnia) przepędzi on w Petersburgu. Z polecenia rady miejskiej stolicy rosyjskiej są obecnie zatrudnieni artyści malowaniem widoków Paryża i Petersburga w głównej sali ratusza, gdzie na cześć gościa francuskiego odbędzie się uroczyste przyjęcie. Nadto wręczy rada miejska każdemu z trzech okrętów eskadry francuskiej artystycznie wykonany puhar, jako znak braterstwa, a oficerowie i żołnierze marynarki francuskiej otrzymają na pamiątkę gustowne papierośnice. Zewnętrzne schody monumentalne ratusza przyozdobione będą wspaniałym baldachimem z czerwonego, złotem wyszywanego sukna. Pod baldachimem tym ustawione będą biusty cara, carowej i prezydenta Faure'a, a powyżej niego zawieszone będą podobizny katedry paryskiej Notre Dame i soboru św. Izaka w Petersburgu. Fasady bazaru wielkiego na Newskim Prospekcie, większa część budynków publicznych i wielka ilość domów prywatnych będzie przyozdobiona dywanami i kwiatami. Na placu katedry Kojana będzie ustawioną fontanna, a w środku jej wznosić się będzie statua republiki francuskiej. Fontanna ta pozostanie nadal, jako pamiątka odwiedzin prezydenta i ma nosić nazwę: „Fontanna Faure'a“.

Na różnych punktach miasta ustawione będą bramy tryumfalne, a mianowicie przy wejściu na most Mikołaja i przy wejściu do ulicy, która prowadzi do przyszłego szpitala francuskiego; dalej nad Newą w miejscu, gdzie w obecności Faure'a odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod most Troicki, przed ambasadą francuską i na ulicy, przez którą Faure przejeżdżać będzie z powrotem do Peterhofu.

Do deputacyj kolonij francuskich z Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kijowa, Odessy i Niżnego Nowogrodu, które składać będą życzenia prezydentowi, przyłączą się delegaci korporacyj kupieckich i rzemieślniczych z Petersburga, którzy Faure'owi wręczą chleb i sól na srebrnych półmiskach. Kolonie francuskie z różnych miast rosyjskich wręczą prezydentowi republiki wspaniałe albumy, zawierające adresy powitalne i widoki miast poszczególnych. Klub jachtowy urządzi wielką regatę na Newie, a klub cyklistów wyścigi międzynarodowe, przyczem zwycięzcy otrzymają medale francusko-rosyjskie. Klub marynarki w Kronsztadzie wyda bankiet dla marynarzy francuskich, dla których dzień i noc bufet będzie otwarty.

Rada miejska kronsztadzka nada admirałowi Gervais obywatelstwo honorowe na pamiątkę jego odwiedzin w roku 1891. W kilku częściach Petersburga odbędą się zabawy ludowe, a w teatrach letnich na wyspach Newy przedstawienia galowe dla marynarzy francuskich.

Celem powitania eskadry francuskiej wypłyną naprzeciw niej tysiące osób na parowcach, jachtach i łodziach, wspaniale przystrojonych. Prawie wszystkie okna wystawowe na ulicach Petersburga przyozdobione będą biustami i portretami cara, carowej i prezydenta Faure'a. Najpiękniej przedstawiać się będzie prawdopodobnie iluminacya stolicy. Między obcokrajowcami, którzy przybyli tutaj, celem wzięcia udziału w uroczystościach na cześć Faure'a, znajduje się około tysiąca Francuzów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zakopane, 15 sierpnia.

(Wiec Towarzystwa Tatrzańskiego i stacyi klimatycznej.)

Dzień 14 sierpnia może mieć dla rozwoju Zakopanego donośne znaczenie, bo odbyły się w nim dwa wiece; jeden rano dla spraw Towarzystwa Tatrzańskiego, drugi po południu dla spraw stacyi klimatycznej.

Wiec zwołany przed południem zagaił dr. Ponikło, jako członek wydziału Tow. Tatrzańskiego. Przewodniczącym wybrano p. Wojciecha Gersona. Pierwszy z licznie zgromadzonych członków Tow. Tatrzańskiego p. Walery Eljasz przemówił, wziąwszy za podstawę do krytyki przedstawienie wydatków wydziału Towarzystwa w r. 1896, z którego wysnuł wnioski, iż zarząd Tow. Tatrzańskiego nie spełnia zadań statutem mu przepisanych. Procentowo ujawnia się działalność Towarzystwa tak, iż na roboty w Tatrach wydano 12 prc., na cele naukowe trochę więcej, niż 1 prc., na wydawnictwa 10½ prc., na administracyę wyłącznie 30 prc., a na inne rzeczy, jak kupno gruntu w Zakopanem obok kasyna, spłatę długów itd. 46 prc., czyli, że 76 prc. poszło na cele nieprodukcyjne, a tylko 24 prc. na właściwe cele Towarzystwa. Aby temu zapobiedz i zniewolić zarząd Towarzystwa do zajmowania się rzeczywistemi zadaniami tej instytucyi przedstawił p. Eljasz rezolucyę następującą:

„Wydział ma budżet Towarzystwa przygotowywać pod uchwałę zgromadzenia walnego wedle dochodu procentowo w następujący sposób: 30 prc. na roboty w Tatrach, 30 prc. na cele naukowe i wydawnictwa, a 40 prc. na administracyę i spłatę zobowiązań.“

Wytknął p. Eljasz, że wydział zamiast wydawania kilku tysięcy złr. na zakupno gruntu koło kasyna w Zakopanem, winien był raczej te pieniądze obrócić na zbudowanie porządnego schroniska przy Czarnym Stawie pod Kościelcem. Dalej wspomniał, iż dziś już, skoro w Zakopanem do innej korporacyi należy opieka nad gośćmi, Towarzystwo winno całą swą działalność skierować ku komunikacyi i urządzaniu schronisk na górach. Zarzuty te sekretarz Towarzystwa starał się zrównoważyć dotychczasowemi zasługami Towarzystwa, których nikt nie zaprzecza, bo teraz idzie o zmianę obecnego kierunku zarządu Tow. Tatrzańskiego.

Rozwinęła się dyskusya, w której brali udział prof. dr. Jordan, prof. dr. Browicz, prof. dr. Rostafiński, prof. dr. Baranowski z Warszawy, dr. Eljasz-Radzikowski, dr. Szyszyłowicz, a wszyscy przyznawali słuszność uczynionych przez p. Eljasza zarzutów, tylko nie zgadzali się na procentowe obliczenie budżetu, i w końcu przyjęli rezolucyę, aby wydział Towarzystwa odtąd większą kwotę przeznaczał na udogodnienia w Tatrach, również na badania naukowe, zaś na administracyę i inne rzeczy, aby ograniczał się do koniecznych wydatków. W sprawie badań naukowych polecono, aby wydział znosił się z muzeum tatrzańskiem imienia Chałubińskiego, które Towarzystwu da szerokie pole do spełnienia pierwszego paragrafu statutu Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z poprzedniej dyskusyi wyłonił się wniosek dr. Baranowskiego, iżby raz przecież zarząd Tow. Tatrzańskiego przyszedł do przekonania, że tu w Zakopanem powinny się odbywać walne zgromadzenia członków, gdzie jest pole do działania. Wniosek ten doznał jak najgorliwszego poparcia i został uchwalony wśród objawów zadowolenia. Następne wnioski członków przeróżnej natury dotyczące poprawy ulepszeń w Tatrach, zostały z równem poparciem uchwalone. P. Gerson bronił piękności dolin tatrzańskich, w których obecnie budowane drogi razem z dworem zakopańskim bez żadnego pojęcia o piękności przyrody tatrzańskiej, jedynie w celu udogodnienia zwozu drzewa z lasu, przyczynisją się do oszpecenia Tatr. W Strążyskach np. wycięto śliczne stare buki, połamano nadbrzeżne skały dla zrobienia prostej i zanadto szerokiej drogi, zbytecznej w głębi doliny. Gdyby w ten sam sposób w dolinie „Za Bramką“ zrobiono drogę, toby ten śliczny zakątek Tatr uległ zupełnemu zniszczeniu. Uchwalono tedy rezolucyą wzywającą, iżby przy budowie dróg w dolinach tatrzańskich zwracano uwagę na estetykę, i o ile się da, nie niszczono romantycznego wyglądu górskiej okolicy.

Skarżono się na nieporządek w schroniskach przy Morskiem Oku i w Roztoce, na brak staranności w poprawie ścieżek, na zły dostęp do ślicznych wodospadów Mickiewicza w Roztoce, chociaż sezon letni w większej części przeminął. Zażądano odnowienia znaków kolorowych wszędzie, gdzie trudno trafić bez przewodnika. Wiele jeszcze innych słusznych żądań zgłoszono do wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, a gdy się już rozchodzono, jedna z pań przyprowadziła kobietę z koszem szarotek na dowód, jak w Tatrach ulegają zniszczeniu te śliczne, wyłącznie tatrzańskie kwiaty. Noszą je teraz na sprzedaż góralki w takiej olbrzymiej ilości, iż grozi to zupełnem wytępieniem tej rośliny. Otóż rzeczona pani, jako członek Towarzystwa Tatrzańskiego, udaje się do wydziału o opiekę nad szarotami, które już w Alpach wyniszczone, w Tatrach się pięknie krzewią; ale skoroby się ich bezgranicznej sprzedaży nie zapobiegło, to ulegną wytępieniu.

Ks. dr. Pechnik poruszył sprawę wystawienia kaplicy nad Morskiem Okiem, gdzieby przez sezon letni w każdą niedzielę odprawiali msze kapłani z Domu zdrowia, ufundowanego teraz w Zakopanem przez duchowieństwo z zachodniej Galicyi. Istnieje już jakiś fundusz (260 złr.) na zbudowanie kaplicy przy Morskiem Oku, któryby mógł posłużyć na rozpoczęcie budowy.

Drugi wiec, zupełnie innej natury, odbył się po południu w sali Towarzystwa Tatrzańskiego, pod przewodnictwem p. Tadeusza Langiego, przy bardzo licznym udziale publiczności obojga płci.

Rozpoczął obrady prof. dr. Jordan, prosząc dr. Chramca, jako prezesa zarządu Stacyi klimatycznej, o przedstawienie spraw klimatyki. Dr. Chramiec wylicza zasługi tego ciała, podnosząc, ile przybyło ławek, ile latarń, ile chodników, ilu policyantów pełni służbę po ulicach i t. d., poczem zapanowało takie milczenie, iż zdawało się, że wiec był zbytecznym, bo to, o czem powiedział dr. Chramiec, wszyscy wiedzieli. Rozpoczął przecież rozprawy dr. Tyszkiewicz, a za nim drudzy interpelacye, dotyczące różnych braków w Zakopanem, lecz i to nie poruszyło zebrania; dopiero gdy prof. dr. Jordan w dłuższej przemowie skonstatował, że rzeczywiście w Zakopanem, pomimo postępu, podniesionego przez dr. Chramca, bardzo dużo potrzeba jeszcze, aby ta stacya klimatyczna mogła się porównać z innemi uzdrowiskami europejskiemi, a na to potrzeba daleko więcej pieniędzy, niż ich może mieć dzisiejszy zarząd, zgłoszono cały szereg wniosków. — Mianowicie proponowano, aby taksę z 4 złr. podnieść do 5 złr. od osoby, aby znieść wszelkie uwolnienia od tej taksy, a mianowicie zaprowadzić opłatę od sług, aby rodzina właściciela domu w Zakopanem płaciła taksę oprócz męża, żony i małoletnich dzieci; aby także rodziny lekarzy płaciły taksę, oprócz ścisłej familii, t. j. męża, żony i małoletnich dzieci; aby do familijnej taksy 10 złr. należało zastosować toż samo prawo, t. j., aby pełnoletni członkowie rodziny osobno opłacali taksę. Zażądano zmniejszenia terminu wolnego pobytu dla turystów z sześciu do trzech dni, poczem musieliby płacić taksę.

Do tych wniosków dr. Jordana delegat gości dr. Tyszkiewicz przyłączył się, żądając podwyższenia taksy obecnej do 5 złr. od osoby i obłożenia wszystkich do Zakopanego przybywających artystów i nieartystów należycie obliczonemi opłatami.

Przeciw temu wystąpił p. Walery Eljasz, dowodząc, iż obecne już wpłaty są za wyso-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

2

(Ciąg dalszy).

— Bardzo się pan nudzi u nas?

— Ani słowa nie odpowiem na podobną insynuacyę. Wie pani, jestem zdumiony życiem państwa. Nie przypuszczałem, żeby mogło gdzieś istnieć życie tak dziwnie spokojne, dziwnie proste i takie jakieś wyższe. Dopiero u państwa poznałem, że ja nie znałem Polaków, dopiero teraz rozumiem wiele właściwości Karola. Szkoda, ża się państwo wyprowadzają do Łodzi.

— Dlaczego?

— Bo nie będę mógł już tutaj nigdy przyjechać.

— A w Łodzi pan nie zechce nas odwiedzać? — zapytała ciszej i nie wiedziała, dlaczego serce jej zabiło silniej, jakby obawą, że może on nie zechce.

— Dziękuję pani bardzo, uważam to już za zaproszenie, można?

— A można, ale za to pozna mnie pan ze swoją matką.

— Kiedy pani tylko rozkaże.

— Zostawię pana samego, bo muszę pomagać przy podaniu kolacyi.

Pobiegła do drugiego pokoju, w którym Jagusia już nakrywała. Maks spacerował wzdłuż pokoju, ale dlatego, żeby przechodząc obok drzwi otwartych, spojrzeć na Ankę. Patrzył z podziwem na jej wysmukłą, doskonale uformowaną figurę, gdy się pochylała nad stołem; na jej twarz o niezbyt regularnych rysach, ale pełną dziwnego wdzięku i ciepła, zakończoną szerokiem czołem o gładko rozczesanych pośrodku włosach kasztanowatych. Szaro-błękitnawe oczy patrzyły z pod zupełnie czarnych brwi jasno, spokojnie, ale z pewną surowością.

Maks przypatrywał się jej z wielkiem zajęciem i tak mu się bardzo podobała, że poczuł prawie niechęć do Karola, gdy tylko ten przyszedł.

— Jutro wieczorem muszę jechać do Łodzi — powiedział szorstko.

— Po co ci tak pilno. Trzy święta mają robotnicy, to i my użyjmy odpowiednio Zielonych Świątek.

— Jeśli czujesz się tutaj dobrze, to zostań, ale ja muszę wyjechać.

— Pojedziemy razem — mruknął Maks, siadając na parapecie okna.

Było mu tutaj tak dobrze, że się zdumiewał nad sobą, a ten chce go stąd zabierać. Patrzył z gniewem i żałem na Karola.

— Mam bardzo pilne interesa i mam dosyć wsi, za wiele nawet — mówił i chodził wzburzony, zaglądał do pokoju grających, zamieniał po kilka obojętnych słów z Anką, ale rozdenerwowania i niepokoju, który był nudą zarazem, stłumić nie umiał.

A do tego przybył jeszcze ten telegram Łucy, o której myślał z trwogą, bo mu zapowiadała w najbardziej stanowczych słowach, że jeśli się we wtorek nie pokaże jej, to ona potrafi go znaleźć i u narzeczonej, niechaj się co chce stanie potem. Wiedział, że Lucy dotrzymuje słowa swoim namiętnościom, więc jechać musiał, aby uniknąć skandalu. Tak mu już ciężył ten stosunek, tak znienawidził już i jej piękność i jej miłość, którą się czuł oplątanym w więzy, z których wydobyć się nie potrafił, że życie mu brzydło.

A potem Anka. Czuł, że jej nie kocha, że mu jest najzupełniej obojętną, że zaczyna chwilami nienawidzieć, gdy spotykał się z jej jasnym, bardzo ufającym wzrokiem. A musiał udawać miłość, musiał zmiękczać ton głosu wtedy, gdy mu się kląć chciało, musiał być uprzejmym, uśmiechniętym, przewidującym, słodkim, jak przystało na narzeczonego.

Ta rola była mu wstrętna nad wyraz, a grać ją musiał dla ojca; grał ją i dla niej i dla siebie już, bo użyciem posagowych pieniędzy Anki związał się na zawsze.

— Ożenię się prędko i wszystko się skończy — myślał. — Przecież tyle małżeństw zawiera się bez miłości! Jakoś tam będzie — kończył apatycznie, ale równocześnie jego dumna ambicya pożerała mu duszę.

Burzyło się w nim wszystko na myśl, że przez to małżeństwo zejdzie do roli pionków, że jeśli zechce co mieć, to musi pracować lata całe, musi wyciskać maszyny, ludzi, wszystko, żeby coś wycisnąć dla siebie — i to teraz! Teraz, gdy mu stary Müller dosyć wyraźnie powiedział, że mu odda Madę i zarząd fabryki, odrazu milionową fortunę, odrazu wielkie interesy i możność robienia jeszcze większych. Od pewnego czasu czuł wstręt do tej własnej fabryki, jaką od wiosny budował, do tych oszczędności groszowych, których rezultatem były dziesiątki rubli zaledwie.

Tyle lat chodził w obroży ciągłej pracy, ciągłej walki i twardego zdobywania każdego rubla, tyle lat tłumił w sobie najrozmaitsze zachcianki i pragnienia, których nie mógł zaspokoić, tyle lat był głodnym szerokiego, niezależnego życia — i teraz, kiedy to wszystko mógł mieć, żeniąc się z Madą — musiał się ożenić z Anką i przez to musiał wrócić do jarzma mierności. Buntował się przeciwko tej konieczności wszystkiemi siłami. I gdy Anka przyszła prosić na kolacyę, spojrzał na nią gniewnie, i nic nie odpowiedziawszy na jej zapytanie, poszedł przysunąć ojca z fotelem do jadalnego pokoju.

Kolacya była bardzo ożywiona, bo ksiądz z Zajączkowskim kłócili się o politykę, pomagał im pan Adam i Karol, który drwił niemiłosiernie z Zajączkowskiego i z jego konjunktur politycznych, drwił z optymizmu księdza i ze złością zrobił uwagę ojcu, że spraw dzisiejszej polityki nie rozstrzygają armaty, a rozum stanu.

— Ta, ta, ta! — przedrzeźniał stary z gniewem. — Ty mi tego nie mów, bo ja cię zawsze przekonam, że ten miał racyę, kto miał armat więcej i wojska. Rozum państw — to wielkie armie, gotowe do wyruszenia w pole, to ich dusza, która rządzi.

— Nie, panie Adamie, duszą państw jest sprawiedliwość, jaką się rządzą.

— Państwami kieruje żołądek i jego wymagania — zawołał Karol umyślnie, aby sprawić przykrość księdzu, który się rzucił na te słowa i zaczął dowodzić, że wszystko wypływa z woli Bożej i że ta wola jest sprawiedliwością, i że na tem stoi wszystko.

Karol już nie odpowiadał, bo go znudziły te bezpłodne rozumowania, ale gdy ksiądz, ojciec i Zajączkowski zaczęli mu dowodzić, że wszystko się dzieje za wolą Boga, nie mógł już wytrzymać i zawołał z gniewem:

— Tłómaczycie panowie sobie świat przy pomocy katechizmu; nie przeczę, że to łatwe, a miejscami dowcipne nawet.

— Bluźnisz, dobrodzieju mój kochany, bluźnisz i obrażasz nas. Jasiek, smyku jeden, dajno ogieńka, bo mi fajeczka zgasła! — wołał drżącym z oburzenia głosem i fajka latała mu w ręku ze wzruszenia.

Pykał, ale że nie mógł dociągnąć się dymu, bo chłopak nie mógł zapalić, trzasnął go cybuchem przez plecy i znowu zaczął przekonywać, ale teraz już z całą pasyą.

— Nie będzie pani żal opuszczać tego raju, jaki sobie pani stworzyła w Kurowie — mówił cicho Maks do Anki, bo oboje nie mięszali się do rozmowy ogólnej.

Maksa nic nie obchodziły poruszane kwestye, a Anka była smutna. Karol był taki inny przez te kilka dni, tak jej prawie unikał, że dziewczynę zaczął trapić głuchy niepokój, przeczuwanie jakiegoś nieszczęścia, więc teraz nie odpowiedziała Maksowi, tylko pochylając się nad stołem, zapytała go cicho, nie podnosząc oczów.

— Nie wie pan, czy pana Karola nie spotkało co złego?

— Nic. Czy pani co zauważyła?

— Tak mi się zdawało. Prawda, zapomniałam, że musi mieć dosyć kłopotów z fabryką, prawda... — dodała ciszej jakby do siebie, jakby dla stłumienia podejrzeń i niepokojów.

Podniosła głowę i oczami pełnemi troski serdecznej ogarnęła jego twarz schmurzoną i gryzące spojrzenia, jakie rzucał na księdza.

(C. d. n.)

kie i wpłynęły na zmniejszenie liczby gości w Zakopanem, bo tego lata bawi tutaj o przeszło tysiąc osób mniej, niż lat poprzednich, a skoroby jeszcze taksę podwyższono, to coraz mniej gości będzie przybywać i powoli Zakopane upadnie. Raczej wypadłoby zmniejszyć taksę, bo tu nie ma za co brać opłaty, gdyż to, co daje klimatyka, obecnie nie warte takich wysokich opłat. A skoro za obecnie pobierane pieniądze nie da się przemienić Zakopanego na europejskie uzdrowisko, to trzeba się zastanowić, czy tem właśnie nie winien za wielki obszar tej wsi?

Mili kwadratowej nie podobna zamienić w prawdziwą stacyę klimatyczną, tem bardziej, gdy w niej mieszka lud, którego nie można zmusić, aby nie hodował bydła wszelkiego. Dalej i to wypada zauważyć, że goście zakopańscy w większej części nie są chorzy, nie przybywają tutaj dla leczenia się, tylko są to turyści przybyli do Zakopanego dla poznania ślicznych Tatr. Nie widzi też p. W. Eljasz innego sposobu, jak ograniczyć obręb stacyi klimatycznej do takich rozmiarów, aby ją można utrzymać w stanie ściśle przepisami higienicznemi określonym.

Wniosek ten poparł p. Schramm, nadinżynier kolei, uzupełniając go wybraniem ankiety, któraby się nad zbadaniem tej sprawy dobrze zastanowiła i opinię swoją następnemu wiecowi przedstawiła.

Wśród tej dyskusyi, gdy usłyszano żażalenia na gminę Zakopanego, że bogacąc się z pobytu gości, niczem się do rozwoju miejscowości nie przyczynia, bo nawet wszelkie komunikacye, których nie zbuduje Wydział krajowy lub klimatyka, znajdują się tu w najokropniejszym stanie, wystąpił dr. Danielak z wnioskiem, aby wybrać ankietę z prawników, któraby się zastanowiła nad stosunkiem gminy do klimatyki. Pokazałoby się, co winna robić gmina, a przytem wniósł dr. Danielak, aby się postarać o nadanie władzy komisarzowi klimatycznemu, iżby nie było obecnego zamięszania, a spory i wszelkie nieporozumienia na miejscu rozstrzygano. Przypomniano gminie straszny, z niebezpieczeństwem życia połączony stan drogi do Strążysk, urągający pojęciu o publicznej komunikacyi, chociaż szarwark corocznie od wszystkich właścicieli domów ściąga. Wniosek dra Danielaka uchwalono. Przyszły pod głosowanie wnioski dra Jordana i dra Tyszkiewicza o podwyższeniu wszelkich opłat od gości, ale nie wiadomo, które z nich uchwalono, bo się odbywały różne głosowania, z kontrpróbami i bez nich, i nikt nie jest pewny, jak je zapisał sekretarz wiecu. Protokół ze zgromadzenia zapewne to wyjaśni.

Gdy jednak wniosek p. Eljasza z poprawką dra Schrama przyszedł pod głosowanie, wystąpiła z ramienia dra Chramca najsilniejsza opozycya. Profesorowie z Krakowa: dr. Browicz, dr. Rostafiński, dr. Jordan bronili nietykalności dzisiejszej klimatyki, twierdząc, że gdyby jakie części Zakopanego wydzielono z pod dozoru klimatyki, toby się one stały gniazdem chorób zaraźliwych, a goście podzieliliby się na dwa obozy, z których jedni płaciliby taksy, a drudzy nic. Ankietę w tej sprawie zebrać jest niepodobieństwem, bo żaden lekarz nie przystanie na zmniejszenie stacyi klimatycznej w Zakopanem. Niestety te zdania profesorów uniwersytetu podkopywała rzeczywistość, bo obok stacyi klimatycznej istnieją wyłączone dzielnice, zamieszkałe przez gości, jak Kuźnice, Jaszczurówka, a nawet odrębne domowstwa, jak Adasiówka, a w nich nie ma chorób zaraźliwych, ale owszem większy porządek, niż w obrębie stacyi klimatycznej. Koniec końców uchwalono wniosek p. Eljasza, poczem panowie profesorowie z kilku jeszcze lekarzami, obok nich siedzącymi, zgłosili się do prezydyum wiecu z oświadczeniem, iż żaden z nich do ankiety należeć nie zechce, gdyby którego z nich do niej wybrano.

Potem przyszła pod obrady interpelacya dra Tyszkiewicza co do miejsca pod dworzec kolei w Zakopanem. Wytknięty bowiem plac przy Chramcówkach na ten cel wzbudził obawy u właścicieli bliższych will, iż bezpośrednia bliskość dworca kolejowego wpłynie ujemnie na hygienę uzdrowiska. Zgromadzeni uznali słuszność tego twierdzenia i uchwalili rezolucyę, aby dworzec kolei w Zakopanem znajdował się bliżej granic Poronina, o kilka kilometrów od dzisiejszego centrum wsi.

Podniesiono też narzekania na woźniców zakopańskich, że taksy przez nich samych przyjęte o tyle mają znaczenie, o ile się który z nich do taryfy zastosować raczy, w razie zaś przeciwnym nie ma władzy w Zakopanem do zmuszenia woźniców, aby przestrzegali cennika. Gdy szło o zakaz jeżdżenia na rowerach, to znalazły się kompetentne władze, i cyklista w Zakopanem, gdyby się w obrębie stacyi pokazał na kole, to dostanie się zaraz w ręce strażników klimatycznych. Skarżył się na złą wodę w ulicy Kościeliskiej nadinżynier Teisseyre, inni na obfitość nawozu po drogach, na brak chodników do spaceru, bo te, co są obok gościńców, służą tylko do komunikacyi. Żądano w kilku miejscach krytych deptaków, zważywszy na obfitość deszczów. Wszystkie te żądania zapisane do protokółu ma wziąć pod obrady wydział stacyi klimatycznej i zrobić z niemi, co mu się podoba, jak to zwykle bywa. Goście obstają przy swojem, a klimatyka przy swojem.

O honor armii włoskiej.

Jak już z telegramów wiadomo, pojedynek między księciem Henrykiem Orleańskim a hrabią Turynu odbył się w niedzielę i zakończył się dość ciężkiem zranieniem pierwszego z przeciwników. Pisma paryskie podają bliższe szczegóły samego pojedynku i poprzedzających go rokowań.

Swiadkowie księcia Henryka spisali w sobotę protokół z świadkami generała Albertone, który oświadczył, że cofa wyzwanie ks. Henryka, z powodu, iż ustępuje pierwszeństwa hrabiemu Turynu, chcącemu bić się za honor armii włoskiej. Następnie rozpoczęto układy z sekundantami hr. Turynu, generałem Avagrado i hr. Pallavicinim, którzy występowali nader stanowczo, żądając koniecznie zadosyćuczynienia z bronią w ręku i nie uwzględniając twierdzenia świadków ks. Orleańskiego, iż tenże w listach z podróży był w prawie wypowiedzenia krytycznych uwag. Twierdzili oni przeciwnie, że pojedynek ma znaczenie polityczne i dotyczy zarówno obu narodowości. Włosi żądali przyznania hr. Turynu stanowiska strony obrażonej i odbycia pojedynku na szable, czemu przeciwnicy sprzeciwili się z uwagi na to, że broń ta nie jest we Francyi w użyciu, i proponowali szpady. Ostatecznie zgodzono się na szpady; każdemu z przeciwników przyznano prawo wyboru szpady w jego kraju używanej.

Po południu zaszła nowa komplikacya; nadeszła z Rzymu wiadomość telegraficzna, że pewna wysoka osobistość z królewskiej rodziny zamierza wystąpić w szranki, i że hr. Turynu zmuszony będzie jej ustąpić. Osobistością tą był następca tronu włoskiego, książę Neapolu. Do tego jednak nie przyszło i w nocy dokonano ostatecznej umowy. Hr. Turynu wymówił sobie, że prócz sekundantów i lekarzy nikt więcej podczas pojedynku obecnym być nie może, w przeciwnym razie hrabia się cofnie, a pojedynek odbędzie się na ziemi włoskiej. Ks. Henryk zgodził się na te warunki, wobec czego cofnąć musiano zaproszenia wysłane do jego przyjaciół i zwolenników i odprawić z niczem fotografów i rysowników, którzy, żądni łakomej i senzacyjnej strawy dla czytelników pism paryskich, stawili się w pokaźnej liczbie.

Czas i miejsce pojedynku zachowano w najściślejszej tajemnicy, aby, wobec wrodzonej ciekawości Paryżan, uchronić się od świadków. O godzinie 3 rano zapaśnicy wyruszyli na plac walki — w *Bois des Marechaux*, w bliskości *Vaucresson*, na drodze ku Wersalowi.

Podczas gdy sekundanci wymierzali miejsca, obaj książęta spacerowali po lesie, każdy z innej strony, unikając starannie spotkania. Obaj silili się na okazanie spokoju, którego im jednakże brak było widocznie. Znać było u obu silne zdenerwowanie. Po wyznaczeniu miejsc i 15-metrowej przestrzeni do cofania się, wezwano książąt do rozebrania się. Zdjęli surduty, kamizelki, kołnierzyki i krawaty, dozwolono im zatrzymać koszule. Koszula hr. Turynu, zauważa złośliwie *Figaro*, była nadzwyczajnie grubą, wykrochmaloną i błyszczała jak pancerz.

O godzinie 4 było już wszystko przygotowane i rozpoczęły się zapasy. Kierował niemi hrabia Leontiew. Obaj przeciwnicy walczyli gwałtownie, namiętnie. Ks. Henryk natarł ostro i zmusił hr. Turynu do cofania się. Wkrótce jednak hrabia Turynu posunął się naprzód i szpadą dotknął ramienia przeciwnika. Lekką ranę uznano za niewystarczającą. Drugie starcie musiano przerwać, gdyż walczący zeszli się tak, że prawie pięścią o pierś dotykali. W starciu trzeciem hr. Turynu zraniony został lekko w prawą rękę, lecz i to boju nie zakończyło. Bez rezultatu wypadło czwarte natarcie, gdyż szpada księcia Henryka zgięła się. Po zmianie broni nastąpiło piąte, decydujące starcie. Hr. Turynu uderzył z wielką siłą i energią i zadał ks. Henrykowi ranę z prawej stron brzucha. Świadkowie i lekarze skonstatowali niemożebność prowadzenia dalszej walki, która zakończyła się po 26-cio minutowem trwaniu. Ranę ks. Orleańskiego, którą lekarze uznali za ciężką, lecz nie zaniebezpieczną, opatrzono natychmiast. Przeciwnicy pogodzili się, do czego początek dał ks. Henryk, podając hr. Turynu rękę, i obaj razem opuścili plac walki. Ks. Orleański mógł o własnej sile wsiąść do powozu, który odwózł go do mieszkania przy *rue de Goujon*, gdzie oczekiwał nań ojciec jego, ks. Chartres. Położył się do łóżka i oddał pod opiekę lekarzy.

Protokoły warunków i odbycia pojedynku ogłoszone zostały w pismach. Z nich wynika, że już dnia 6 lipca hr. Turynu żądał odwołania uwłaczających armii włoskiej uwag, lecz z powodu nieobecności ks. Henryk dopiero pod dniem 11 sierpnia był wstanie udzielić odpowiedź.

Figaro czyni złośliwe uwagi na temat grubego gorsu koszuli hr. Turynu, którą nazywa pancerzem, i twierdzi, że gors ten udaremnił niejeden cios, wymierzony w pierś włoskiego księcia. Przycinki te stać się mogą powodem nowych nieporozumień.

W Rzymie i całych Włoszech wynik pojedynku przyjęto z ogromnym entuzyazmem. Hr. Turynu jest bohaterem dnia. Nadzwyczajny numer *Messagero* rozsprzedano w 256.000 egzemplarzach. Ludność zbierała się, i przeciągając przez miasto, wydawała okrzyki na cześć księcia. Z prowincyi nadeszły niezliczone depesze gratulacyjne. Jak słychać, król Humbert zamierza wymierzyć księciu karę dyscyplinarną za odbycie pojedynku.

KRONIKA.

Kraków, 17 sierpnia.

Adamowi Asnykowi piękne słowa wspomnienia napisał Jarosław Vrchlicky. Wiersz ten największego poety czeskiego zamieściła w ostatnim numerze *Zlata Praha*, wraz z pięknym rysunkiem V. Olivy, przedstawiającym uwieńczony biust zmarłego poety. Również spotykamy się tam z artykułem, zawierającym ocenę działalności poetyckiej zmarłego, nad którego stratą „nie tylko polski, ale i słowiańskie płaczą narody". Do sympatycznego artykułu dołączono wiersz Asnyka: „J. Kollarowi, wieszczowi odrodzenia Czech" po polsku i w tłómaczeniu czeskiem pióra Franciszka Kwapila.

Z teki Adama Asnyka utwory młodzieńcze, tj. wiersz napisany w 12 roku życia w Kaliszu i w 15 roku życia, wypisany na brulionie zadań łacińskich, zamieszcza w łamach swych ostatni numer warszawskiego *Wędrowca*. Znajdujemy tam także szczegółowy opis pogrzebu zmarłego poety wraz z wiernemi ilustracyami.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" otrzymał od Polaków z Tryjestu 20 złr. na szkołę polską w Biały zamiast wieńca na trumnę ś. p. Asnyka, wraz z notatką: „Przesyłamy tę kwotę z wyrazem głębokiego żalu po śmierci największego z naszych współczesnych poetów, na ręce Towarzystwa, które wprowadza w życie jedną z jego wzniosłych myśli. Za grono Polaków, *Konstanty Łodzia Brodzki.*"

Wiadomości osobiste. Delegat p. Laskowki wczoraj wieczór powrócił do Krakowa z urlopu.

Nieostrożny cyklista. Przy ulicy Zwierzynieckiej zdarzył się w niedzielę po południu wypadek, który mógł był spowodować nieszczęście. Pewien cyklista, niewiadomo, czy przez nieostrożność, czy też przez nieumiejętność kierowania kołem, najechał dwuletnie dziecko Franciszki Miętowej. Niefortunnego jeźdzca, który na dobitkę nie miał numeru, pociągnięto do odpowiedzialności.

Wycieczka do Skawiny. W niedzielę po południu projektowaną jest wycieczka członków krakowskiego „Sokoła" do Skawiny, gdzie odbędzie się festyn w lasku na dochód gniazda sokolego w Skawinie. Jutro udadzą się do Skawiny delegaci tutejszego „Sokoła", którzy omówią na miejscu cały program zabawy. Bliższe szczegóły wycieczki podane zostaną we czwartek.

Grono lekarzy czeskich wraz z kilkoma lekarzami węgierskimi i niemieckimi w przejeździe na kongres lekarski do Moskwy, bawiło w Krakowie przez sobotę, gościnnie podejmowane przez lekarzy krakowskich. W gronie tem znajdowali się też reprezentant austr. ministerstwa spraw wewn. radca dworu dr. Kusy i dr. Hüppe, znany bakteryolog z Pragi. Czas przedpołudniowy poświęcono zwiedzaniu kościoła Maryackiego, biblioteki Jagiellońskiej, katedry na Wawelu i zamku królewskiego, Muzeum książąt Czartoryskich i Muzeum Narodowego. Objaśnień o zabytkach udzielał zaproszony przez komitet lekarski p. Julian Pagaczewski, asystent przy katedrze historyi sztuki uniwersytetu Jagiellońskiego, po Muzeum Narodowem zaś oprowadzał gości dyrektor Łuszczkiewicz. W południe całe to grono udało się koleją żelazną do Wieliczki, gdzie w sali Sokoła komitet lekarski podejmował gości obiadem, podczas którego wznosili toasty pp. prof. Bujwid, dr. Borzęcki, dr. Rozner. dr. Podobiński z Wieliczki, na co odpowiedzieli: dr. Hüppe, kilku Czechów i dwie z obecnych pań czeskich. Po uczcie odbyło się zwiedzanie salin wielickich, wspaniale oświetlonych.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież na targu aresztowano Maryę Kozak, kilkakrotnie karaną i wydaloną z Krakowa. Młodego, gdyż zaledwie 14-letniego przestępcę, Józefa Hirscha Federmanna, przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej. Młodzieniec ten zapowiada burzliwą przyszłość, był bowiem już 2 razy karany. Do sadu przy ulicy Ogrodowej zakradli się czeladnicy szewscy Malina i Rychtarski w towarzystwie dwóch terminatorów. Obłowionych owocami przytrzymał żołnierz policyjny.

Członkami komisyi egzaminów rządowych oddziału sądowego mianowano: adwokata krajowego dra Henryka Schoena i docenta uniw. Jagiell. dra Władysława Leopolda Jaworskiego.

Tajemnicze wykradzenie. Iście amerykański wypadek przydarzył się p. Balbinie Krejzowej, żonie górnika wielickiego. Oto w drodze z Wieliczki do Bochni wykradziono jej w wagonie kolejowym córkę Helenę, lat 15 liczącą. Uprowadzenia dopuścić się miały dwie kobiety, przebrane w habity zakonne, które dni kilka przedtem w okolicy Wieliczki zbierały kwestę na odbudowanie spalonego kościoła na Bukowinie, a dowiedziawszy się o dniu wyjazdu matki z córką, wybrały się tym samym pociągiem i w drodze takową uprowadziły, przyrzekając matce, iż córkę oddadzą do zakładu kształcenia kobiet na Podolu, poczem obie na stacyi wraz z 15 letnią Heleną zginęły. Zachodzi podejrzenie, iż dwie owe kobiety, przebrane w habity zakonne, są żydówkami, trudniącemi się wywozem ludzkiego towaru za granicę.

Na kolei północnej nastąpi — jak nas zawiadamia dyrekcya tego szlaku — ograniczenie przewozu towarów i wprowadzenie dodatku do okresu dostawy z powodu manewrów: W czasie od dnia 25 sierpnia do 2 września i od 6 do 9 września b. r. zostaną na wszystkich stacyach, według § 55 regulaminu ruchu, przesyłki towarowe tylko do tymczasowego zachowania przyjęte, jeżeli to magazyny dopuszczają, z zastrzeżeniem późniejszego przyjęcia do przewozu.

W czasie od dnia 3 do 5 września b. r. nastąpi także przyjęcie do tymczasowego przechowania tylko na stacyach Wiedeń, Berno, Ołomuniec, Kraków, Bielsko i Proszowice, a w każdych innych stacyach zostanie przyjmowanie towarów przesyłkowych całkowicie przerwane.

Dnia 4 i 5 września b. r. nie wydaje się także przesyłek towarowych w stacyach Hranice i Lipnik.

Na zasadzie § 63 regulaminu ruchu, względnie § 6 rozporządzeń wykonawczych do układu dla międzynarodowego ruchu towarów, zaznacza się wedle aprobaty ministerstwa kolejowego dla przesyłek towarów dodatek czasu trzechdniowy, do zwyczajnego okresu dostawy na czas od dnia 2 do 7 września r. b. i dla linii Wiedeń Kraków, Przerów-Berno i Przerów Ołomuniec. Dodatek ten ważny jest dla wszelkich do albo przez stacye tych linij przewiezionych przesyłek, które w przeciągu zaznaczonego czasu w stacyach kolei północnej dla przewozu przyjęte, albo od kolei sąsiedniej odebrane zostały. Przepisy te nie mają ważności dla żywych zwierząt, żywności i towarów pospiesznych.

Zmarli. Ignacy Stengel, niegdyś starosta górniczy w Krokowie, zmarł w Wiedniu.

Amalia Geyer, wdowa po kapitanie, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 72.

Z hr. Ponińskich Krystyna Milieska, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie.

Na uroczystość Kościuszkowską w Rapperswylu nadesłał Związek „Sokoła" następujące pismo:

„Zarządowi polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswylu Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich cześć i pozdrowienie!

„Kiedy za sprawą patryotyzmu Waszego stało się, iż wielkie serce Tadeusza Kościuszki spoczęło wśród nagromadzonych przez Was na ziemi wolnych Szwajcarów pamiątek walk i cierpień narodu polskiego, Związek polskich Sokołów z miłością, z czcią synowską i hołdem staje u wrót przybytku, który obecnie poświęcacie i w którym składacie to serce Naczelnika w sukmanie na czas, póki nie będzie mogło do własnej a wolnej powrócić Ojczyzny.

„Stajemy tam wraz z Wami, aby dać świadectwo, że Sokolstwo polskie, kształcąc siłę i zręczność ciała, myślą i uczuciem ogarnia tę wielką ideę, której służył całe życie, której krew swoją i wolność wielkiego ducha oddał Tadeusz Kościuszko, stajemy, aby tam wobec serca Jego złożyć ślubowanie, że tej idei narodowej, dla której racławickie kosy dzwoniły, zawsze wiernymi zostaniemy, że siła, którą wyrabiamy, tylko tej idei, tylko prawom i wolności ludu polskiego służyć ma i będzie. Czołem!

„Za Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, we Lwowie dnia 11 sierpnia 1897 r. *Tadeusz Romanowicz*, prezes. *Ksawery Fiszer*, sekretarz.

I. krajowa lecznicza kolonia rymanowska zawiadamia, że wyjazd dzieci z powrotem w kierunku do Lwowa nastąpi w piątek 20 b. m. o godz. 10 wieczorem ze stacyi Rymanów na Chyrów—Stryj. Do Lwowa przybędzie kolonia w sobotę o godz. 8 rano. Zgłaszający się po odbiór dziatwy z prowincyi, zechcą zawiadomić, na której stacyi oczekiwać ich będą, lub gdzie je wysłać.

O gwałt publiczny. Przed sądem krajowym we Lwowie rozpoczął się wczoraj proces przeciwko 5 włościanom z Kunina, pow. żółkiewskiego, i znanemu z agitacyj moskalofilskich adwokatowi w Żółkwi dr. Michałowi Korolowi. Prokuratorya państwa oskarża włościan o to, że dnia 22 lutego b. r. w Kuninie, działając w towarzystwie kilkuset niewyśledzonych sprawców, Stanisławowi Grochowalskiemu, delegowanemu przez starostwo żółkiewskie do przeprowadzenia prawyborów w Kuninie, oraz naczelnikowi tej gminy, będącemu w pełnieniu swego urzędowania, w zamiarze wymuszenia przeprowadzenia prawyborów, zatem wymuszenia czynności urzędowej — niebezpiecznemi groźbami i rzeczywistem gwałtownem porwaniem się, opór stawili. Równocześnie zarzuca prokuratorya państwa dr. Michałowi Korolowi, że dnia 22 lutego b. r. w Kuninie sprawców czynu powyższego, rozkazem, poradą i nauczaniem do wykonania tego czynu zbrodniczego nakłonił i rozmyślnie czyn ten spowodował.

Czynem tym dopuścili się włościanie Hryć Scecyszyn, Józef Hałas, Dańko Styśko, Leśko Netreba i Hryć Moskałyk zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k., zaś adwokat dr. Michał Korol dopuścił się współwiny z § 5 w tejże zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k. Do rozprawy wezwano 22 świadków; wczoraj rano przesłuchano oskarżonych włościan.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy. Przesłuchany w dalszym ciągu szósty oskarżony dr. Korol, wedle aktu oskarżenia *spiritus movens* kunińskiej awantury wyborczej, przedstawia się sentymentalnie jako czysty obrońca praw uciśnionego ludu. Pouczał ludzi, co im wolno, tj. że im nikt nie ma prawa rozkazywać, żeby wybrali swoich ludzi, nie dworskich, żeby się nie bali ani starosty, ani dziedzica. O tem, że wójt kazał im się rozejść, dowiedział się od chłopów i polecił im czekać i nie odchodzić, póki im tego sam komisarz wyborczy p. Grochowalski nie powie. Chłopi niecierpliwili się, ale o gwałtach we dworze oskarżony nic nie wie. Widział przejeżdżających żandarmów, następnie rozchodzących się chłopów, poczem sam także odjechał. Wójta słowa: aby się chłopi rozeszli — tłómaczy sobie dr. Korol chęcią wójta przysłużenia się dworowi i dlatego chłopom nie radził odchodzić. Widząc ich rozdrażnienie powstałe z powodu stania na zimnie, uspokajał ich i robił uważnymi, aby burd nie robili. Gdy chłopi nie chcieli iść na prawybory do dworu, bo mają swoją o wiele ładniejszą i większą kancelaryę gminną, on radził im pójść tam, gdzie im kazano. Wogóle rola jego — według słów własnych — była nie jątrzącą, ale owszem uspokajającą.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano świadka Bronsława Grochowalskiego, który pełnił w chwili wypadku obowiązki komisarza wyborczego. Świadek zeznaje na niekorzyść oskarżonych.

Świadek Bernard Kessler, dyetaryusz przy starostwie żółkiewskiem, widział, że lud wzburzony dobijać się począł do izby, w której wybory się odbywały; pukano do szyb, a nawet drzwi wywa-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

25

(Ciąg dalszy).

W przedsionkach, korytarzach i krużgankach nie było nikogo, szedł tedy na palcach, skradając się do małych drzwiczek, które prowadziły na schody i do chóru. Uroczyste nabożeństwo galowe jeszcze trwało. Organy huczały, to też nikt nie słyszał, jak drzwi skrzypnęły.

Marcinek wszedł na kręcone schody kamienne i stąpał cicho, pragnąc niepostrzeżenie wejść na chór i uniknąć noty w dzienniku nauczyciela śpiewu, grającego na organach.

W wieży było ciemno, tylko w pewnych miejscach padał na kamienne stopnie blask światła z wąskich okienek, które na zewnątrz były tylko szparami, a ze strony wewnętrznej tworzyły dosyć szerokie framugi.

Marcinek przebył już był prawie cały komin i zbliżał się do drzwiczek chóru, kiedy nagle ścierpł ze strachu.

Oto pod samemi drzwiami klęczał prefekt ks. Wargulski.

Z okienka padała na jego głowę i płaszcz granatowy z dużym kołnierzem biała plama i dozwalała widzieć całe podługowate czoło i twarz surową.

Prefekt miał oczy zamknięte, ręce złożone, i gorąco się modlił. Wargi jego poruszały się zwolna, a głowa czasami drgała niespokojnie.

Marcinek stał bez ruchu, nie śmiejąc oddychać z przerażenia.

Ksiądz był surowy i trzymał całą szkołę w trwodze panicznej.

Powoli Borowicz zaczął cofać się, trafił na framugę okienka, wlazł w nią, przytulił się do muru i, nie spuszczając oka z głowy księdza, drżał na całem ciele.

Tymczasem gdzieś nisko rozlegał się głos kanonika, śpiewającego modlitwy za cara:

— „Panie, zachowaj imperatora i króla naszego Aleksandra..." „Niech będzie pokój w mocy Twojej..."

Z chóru odpowiadano na te modlitwy. Później nastąpiła krótka przerwa, w ciszy rozległa się przygrywka do hymnu carskiego i dał się słyszeć czysty i równy śpiew młodzieży.

Zaledwie przebrzmiała pierwsza strofa pieśni, kiedy dolne drzwi schodów otwarły się, Marcina przejął zimny ciąg powietrza i dały się słyszeć kroki osoby, biegnącej na górę.

Marcinek skurczył się i czekał. Włosy zjeżyły mu się na głowie, kiedy tuż obok niego przesunął się — inspektor gimnazyum.

Potentat gimnazyalny przebył schody i, zdążając do drzwi chóru, wlazł w ciemnem przejściu na klęczącego prefekta.

— Kto to idzie? — zapytał ksiądz.

— Ach, *eto wy, otiec...* — rzekł inspektor. — Kazałem wyraźnie, żeby hymn po nabożeństwie śpiewano w języku rosyjskim. Zalecałem to dwa razy nauczycielowi śpiewu...

— Nauczyciel śpiewu wcale nie jest temu winien — rzekł ksiądz ze spokojem, chowając w zanadrze swą książeczkę do nabożeństwa.

— Więc któż zawinił?

— Ja!

— Co takiego? — głośniej zawołał inspektor. — Kazałem śpiewać...

— Panie inspektorze — rzekł ksiądz spokojnie i z zimną uprzejmością, — uczniowie będą śpiewali tutaj, w kościele, hymn po polsku, i to nietylko dziś, ale zawsze.

— Co takiego? — krzyknął Rosyanin. — Tak będą śpiewali, jak rozkazałem! Ja tu nie zniosę żadnych jezuickich fanaberyj. A toż co nowego? Proszę mi wskazać drzwi na ten wasz chór...

— Mogę panu inspektorowi wskazać jedne tylko drzwi... na dole... — powiedział ksiądz, kładąc ogromną dłoń swoją na klamce.

Właśnie potężnie brzmiała druga strofa hymnu:

„Wrogów zamiary złam,
Władco wspaniały,
Panuj na sławę nam..."

kiedy Marcinek spostrzegł, że ręka księdza Wargulskiego z klamki przeniosła się na ramię przybysza. Inspektor rzucił się do drzwi i szarpnął księdza. Wtedy prefekt jednym ruchem drugiej ręki odwrócił inspektora i, trzymając go mocno prawicą za futrzany kołnierz, począł znosić tę dużą osobę ze schodów. Inspektor szarpał się i krzyczał donośnie, ale cały ten hałas ginął w huku organów.

Marcinek, uszczęśliwiony tak paradnem widowiskiem, wyszedł z kryjówki i, zatykając sobie usta rękami, żeby nie parsknąć śmiechem, szedł krok w krok za prefektem.

Gdy ksiądz Wargulski sprowadził inspektora na sam dół, — otworzył drzwi i silnie wypchnął go na korytarz. Inspektor uderzył się wyciągniętemi rękami o przeciwległą ścianę, potem stanął, poprawił na sobie futerko, namyślił się i ruszył na dół po schodach.

Tymczasem ksiądz, wyjrzawszy na korytarz i obaczywszy, że nikt tej sceny nie spostrzegł, zawrócił się, postawił wielki krok w ciemności i utknął na Marcinku. Z niepokojem otwarł zaraz drzwi i pociągnął malca do światła.

Borowicz zadarł głowę z rozpaczliwą odwagą, pewny, że teraz nic go już nie uratuje, że wypędzą go z gimnazyum na cztery wiatry, albo mu zerzną skórę na kwaśne jabłko.

— Co tu robisz, błaźnie jeden? — zawołał prefekt.

— Nic nie robię, proszę księdza.

— Dlaczego nie siedzisz na chórze?

— Musiałem wyjść na dwór, proszę księdza... — zełgał na poczekaniu.

Ksiądz chrząknął, zakaszlał i spytał go cicho:

— Widziałeś?

— Widziałem! — rzekł Marcin z determinacyą, choć nie wiedział, czy to dobrze, czy źle.

— Słuchaj że, ty ośle, jeżeli mi piśniesz jedno słowo o tem, coś tu widział, to ja ci sprawię! Będziesz gadał?

— Nie będę gadał, proszę księdza.

— Ani matce nie będziesz gadał?

— Ani matce nie będę gadał. Ja nie mam matki.

— Wszystko jedno! Ani ojcu?

— Ani ojcu.

— Ani żadnemu koledze, nikomu a nikomu?

— Ani żadnemu, ani nikomu.

— No! pamiętaj se, ośle zatracony.

VIII.

Gospodarzem klasy pierwszej oddziału *A* był pan Rudolf Leim, nauczyciel łaciny w klasach niższych. Należał on do grupy starszych profesorów i weteranów szkoły. Pochodził z rodziny niemieckiej, która dawno przywędrowała do kraju i napoły się spolszczyła. Profesor Leim skończył onego czasu nauki uniwersyteckie w Lipsku i od niepamiętnych czasów wykładał w szkołach jeszcze wojewódzkich historyę powszechną, języki starożytne i niemiecki. Z usposobienia i fachu niejako był zajadłym, zakamieniałym historykiem. Przez całe życie układał jakieś niesłychanie szczegółowe i dowcipne tablice synchronistyczne. Po zamianie szkół wojewódzkich w Klerykowie na gimnazyum rosyjskie Leim utrzymał się na posadzie, ale zepchnięty został do ostatnich szeregów. Po rosyjsku źle mówił, wykład historyi powszechnej (a właściwie „rosyjskiej w związku z powszechną") mógł być prowadzony tylko przez Rosyanina, więc Leim z najcelniejszego ongi nauczyciela zjechał do klasy pierwszej. Z łaski dawano mu jeszcze gospodarstwo w jakiejś paralelce, co nabawiało go mnóstwa kłopotu, ale czyniło kilkaset rubli.

Pan Leim był to starzec wysoki, bardzo chudy i wiecznie pokaszlujący. Twarz golił starym obyczajem, czaszkę łysą, jak kolano, nakrywał pewnego rodzaju wiekiem z włosów wyhodowanych w okolicy ucha. Idąc, wydymał policzki zawsze różowe i wyszczerzał raz za razem szeregi zębów, jak ser białych. Nie było wypadku, żeby profesor Leim opuścił kiedykolwiek lekcyę. Zakatarzony, kaszlący, z ustami osłoniętemi szalem przyłaził w najcięższe mrozy i gwałtowne wichry regularnie o godzinie ósmej, pozdrawiał skinieniem głowy pana Pazura, drugiego z rzędu, a jednak znacznie młodszego weterana gimnazyum, i rozpoczynał swój monotonny spacer po górnym korytarzu. Był nadzwyczajnie starannym służbistą i lojalistą gorliwym. (C. d. n.)

żono, a wtedy świadek napisał do starostwa o pomoc.

Dla zrozumienia tła politycznego tej sprawy podajemy, że rozchodziło się o wybory z IV kuryi i że o mandat walczyli ze sobą w żółkiewskiem: Rusin ugodowiec prof. Wachnianin i moskalofil — p. Korol. Wybrany został prof. Wachnianin.

Wiec kupców odbył się w niedzielę w Andrychowie pod przewodnictwem p. Zahradnika. Stawili się po największej części kupcy z Andrychowa i okolicy, którzy poruszyli uchwałę w sprawie dowodu uzdolnienia do zawodu handlowego i oświadczyli się za wprowadzeniem go do ustawy przemysłowej. Wyrażono też życzenie, aby zaprowadzono instytucyę wędrownych wagmistrzów, zastąpiono poczty prywatne eraryalnemi i zniesiono opłatę od listów i przesyłek do kas chorych. Co do Kółek rolniczych wyrażono zapatrywanie, uznając zresztą użyteczność tej instytucyi, że sklepiki tych Kółek w wielu miejscowościach szkodliwy(!) wywierają wpływ na handel ogólny i że należałoby nad niemi baczniejszą rozciągnąć opiekę.

Na wniosek p. Korostańskiego, redaktora *Dźwigni* ze Lwowa, wyrażono potrzebę zwołania ogólnego wiecu kupców krajowych. Wnioskodawca zaznaczył, że w łonie Stowarzyszenia ohrześcijańskich kupców we Lwowie myśl ta została już dawno poruszoną. Jako miejsce wiecu wskazano Kraków.

Minister handlu zamianował nadinżyniera Ignacego Meyera radcą budownictwa przy oddziale technicznym urzędu poczt i telegrafów we Lwowie.

Wyścigi cyklistów polskich odbyły się w niedzielę na torze wyścigowym lwowskiego klubu cyklistów. Publiczności zebrało się niewiele skutkiem tropikalnego gorąca. W wyścigach brali udział wyłącznie lwowscy cykliści, tylko w ostatnim wyścigu niespodzianie brał udział p. Tuch z Krakowa. W pierwszym wyścigu na rowerach (2.000 metr.), zwyciężył p. Klimkiewicz. W wyścigu rekordowym na tandemach (1 mila angielska) zdobyli medale złote pp. Friedrich i Gustawicz. W wyścigu młodzieży na rowerach (1.000 m.), otwartym dla cyklistów, którzy nie przekroczyli 18 roku życia, pierwszą nagrodę otrzymał p. Gantz. W wyścigu oficerskim (2.000 m.) pierwszy stanął u mety w 3 minut. 15 sek. kadet 15 pułku p. Feistmantel. Do wyścigu podoficerskiego (3000 m.) stanęło 6 cyklistów. Pierwszą nagrodę 20 złr. wziął kapral 30 pułku piechoty Pachulski.

Najwięcej zajmującym był wyścig główny na rowerach (10.000 metrów = 25 okrążeń). Prowadzenie było dozwolone z wyłączeniem pierwszego i ostatniego okrążenia. Pierwszy otrzymać miał nagrodę miłośników sportu kołowego, wartości 150 koron, drugiemu nagroda wartości 75 koron, a trzeciemu wartości 50 koron. Stanęli wszyscy zgłoszeni. Wyścig ten nie udał się. I tak przedewszystkiem pierwszy stanął u mety w przeciągu 16 minut 45 sekund, a program zapowiedział, że jeżeli pierwszy nie dojedzie do mety w czasie 16 minut, wtedy zredukuje się nagrody honorowe na 80, 50 i 30 koron. Nie dotrzymano także warunku, że prowadzenie dozwolone z wyłączeniem ostatniego okrążenia. Gdy ogłoszono rezultat następujący: 1) porucznik Rans, 2) Seweryn Komoniewski a 3) Tadeusz Gustawicz — wniósł protest p. Komoniewski i oświadczył, że tandemiści, prowadzący wyścig, nie ustąpili z toru podczas ostatniego okrążenia i że to mu stanęło na przeszkodzie. Natomiast zarzucano p. Komoniewskiemu, że najeżdżał swoich współzawodników. Ostatecznie rozstrzygnął sąd polubowny, że nastąpić ma bieg rozstrzygający na 2.000 metr. pomiędzy p. Rausem a p. Komoniewskim — p. Raus jednak zgodzić się na to nie chciał i skutkiem tego p. Komoniewski objechał sam metę i wziął pierwszy nagrodę. Jakkolwiek sąd polubowny postąpił sobie całkiem słusznie — wywołało jego orzeczenie u znacznej części cyklistów kwasy, pp. oficerowie oświadczyli, że występują z klubu cyklistów, a z 4 zapowiedzianych wyścigów przyszły zaledwie do skutku jeszcze dwa.

W wyścigu z wyrównaniem (2.000 m.) medal złoty otrzymał p. Gustawicz.

Do ostatniego wyścigu o nagrodę honorową miłośnika sportu kołowego wartości 120 koron (3.000 m.) zgłosili się pp. porucznik Raus i Komoniewski. Ponieważ p. Raus nie chciał brać udziału w dalszej zabawie, zastąpili go przyjęci oklaskami pp. Mikolasch, Dawidowski, M. Gustawicz i Tuch. Nagrodę otrzymał wśród hucznych oklasków p. Komoniewski, drugim był p. Mikolasch, a trzecim p. Dawidowski.

O godzinie 7 1/2 skończyły się wyścigi. Mówią o rozbiciu klubu cyklistów. Spodziewać się jednak należy, że wzburzone umysły się uspokoją.

Komitet I. zjazdu galicyjskich farmaceutów przypomina wszystkim pragnącym wziąć udział, że takowy odbędzie się we Lwowie dnia 22 b. m. w sali hotelu „Belle-vue" przy ulicy Karola Ludwika, i prosi o jak najliczniejsze zebranie się.

Sieniawa koło Jarosławia, 15 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Czyn naśladowania godny spełniono w naszem miasteczku. Oto grono amatorów z sił miejscowych i zamiejscowych dało w Sieniawie w bieżącym miesiącu dwa przedstawienia amatorskie, z których cały czysty dochód w kwocie 42 złr. 50 ct. złożyło do rąk dyrekcyi szkoły z przeznaczeniem na wsparcie biednego a celującego ucznia, odchodzącego ze szkoły tutejszej do szkół wyższych.

Paniom i panom, którzy nie szczędzili trudów, aby na tak piękny cel dochodu przysporzyć, należy się publiczna podzięka. Oby powyższy czyn znalazł naśladowców i w innych miasteczkach kraju, a w ten sposób danoby pomoc niejednemu z utalentowanych a biednych uczniów, którzy najczęściej dla braku środków materyalnych marnieją.

Proces o zajścia wyborcze w Siemiginowie, powiatu stryjskiego, rozpocznie się w Samborze d. 23 b. m.

Równocześnie w tym samym dniu rozpocznie się w Tarnopolu proces o wypadki w Cebrowie, a w Złoczowie proces o wypadki w Chołojowie.

W Krynicy, według listy kąpielowej, bawiło do 8 sierpnia 2.257 osób.

Kurs strażacki. Staraniem wydziału Rady powiatowej w Kałuszu i tamtejszej ochotniczej straży pożarnej odbędzie się w Kałuszu w dniach od 26—30 sierpnia b. r. kurs strażacki dla członków miejscowej straży ochotniczej i kierowników zaprowadzonej w gminach wiejskich tego powiatu obowiązkowej obrony pożarnej. Kurs ten przeprowadzi delegat krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych ze Lwowa.

Kurs mleczarski odbył się w dniach od 2 do 14 sierpnia w Piadykach pod Kołomyją. Instruktorem był prof. Biedroń z Wydziału krajowego. — Udział w kursie był nieliczny, zgłosiło się bowiem tylko dziesięciu uczestników.

Podpalenie. W Czernicy obok Brodów wybuchł 13 b. m. groźny pożar, który w jednej chwili przy sprzyjającym wietrze objął kilka gospodarstw i zniszczył takowe do szczętu. Ogień był podłożony złośliwą ręką pod obejście Parańki Bojko. Szkoda kolosalna, w małej tylko części ubezpieczona. Patrolującemu żandarmowi Sasce udało się sprawcę wyśledzić. Winnym jest Franciszek Bąkowski, który, przyciśnięty do muru, przyznał się do czynu. Na dzień przed pożarem wrócił pijany do domu i odgrażał się obecnym podpaleniem; na drugi dzień dokonał czynu zbrodniczego przy pomocy dwóch paczek zapałek. Sprawcę przyaresztowano.

Pożar wybuchł onegdaj w Bolechowie. Spłonęło mienie 6 gospodarzy. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z zaboru pruskiego. Komisarz w Żerkowie skazał dwóch obywateli polskich na karę pieniężną za noszenie czerwonej szarfy podczas zabawy Towarzystwa przemysłowego. Skazani apelowali, a sąd poskromił butę pruskiego czynownika i zniósł karę.

Rozeszły się wieści, że w procesie przeciwko drowi Skarzyńskiemu, autorowi „Naszej sprawy" stanie osobiście kanclerz, ks. Hohenlohe. Pisma berlińskie zaprzeczają temu wprawdzie, lecz widoczną jest tendencya sfabrykowania wielkiego procesu politycznego.

Hakatyści puszczają się na spekulacyjne wydawnictwa antypolskie, a celem zachęty dają efektowne okładki. Na tytułowej karcie jednej z takich broszur widnieje czarny ptak pruski z koroną złotą na głowie, rozpściera się ponad warownym grodem i wyciągając długą szyję, zadzióbuje białego orła, który trzepocąc się w powietrzu, ulega czarnemu. Nie wiedzieć, czy gród ów warowny ma wyobrażać Poznań, Gdańsk, Toruń, Bytom, czy też całą „Ostmark" razem wziętą, ale przyznać trzeba, że pp. hakatystom nie brak fantazyi, ani sprytu geszefciarskiego, bo na taką okładkę nie jeden polakożerca się złapie i gotów w dodatku myśleć, że Polacy istotnie w kaszy zjeść się dadzą.

Ks. prałat Woliński w Strzelnie ganił dzieci szkolne za to, że pozdrawiały go po niemiecku *Gelobt sei Jesus Christus*. Władze szkolne odebrały mu za to naukę religii w miejscowych szkołach.

Biskup-hakatysta, ks. Redner, w Pelplinie, o którego antypolskiem wystąpieniu z okazyi polskich kazań w Sobotach donosiliśmy, pochodzi z polskiej zniemczonej rodziny. Jeszcze dziad jego nazywał się „Mówiński", jak o tem świadczą urzędowe i kościelne dokumenta.

Kupcy warszawscy w stosunkach z fabrykantami niemieckimi używają obecnie coraz więcej języka polskiego w korespondencyi. Postępowanie takie wychodzi na korzyść młodych pracowników kupieckich. Świeżo trzy wielkie firmy berlińskie zaangażowały korespondentów z Warszawy. Kupcy w Krakowie i Galicyi powinni kolegów warszawskich naśladować.

Konsekracya kościoła w Kałuszynie. W mieście Kałuszynie, odległem o 8 mil od Warszawy, a o 5 wiorst od stacyi kolei terespolskiej Mrozy, arcybiskup warszawski, ks. Popiel, dokonał w sobotę konsekracyi nowego kościoła w asystencyi licznego duchowieństwa. Kałuszyn posiadał od XV wieku kościół drewniany, modrzewiowy, wobec jednak szczupłości jego i stanu graniczącego nieledwie z ruiną, przed 9 laty postanowiono zbudować nową świątynię, na budowę której parafianie złożyli się drobnemi datkami. Kościół ten, zbudowany według planów architekta Dziekońskiego, w stylu gotyckim, stoi na pewnej wysokości, na fundamencie kamiennym, wysokim 1 1/2 sążnia. Front, zwrócony ku rynkowi, imponuje już zdaleka. W ołtarzu wielkim znajduje się obraz, przedstawiający Wniebowzięcie N. M. P., pędzla nieodżałowanego mistrza Audriollego, który ów obraz wykonał na krótko przed zgonem.

W drodze do Moskwy. Z Warszawy donoszą pod datą wczorajszą: W dniu wczorajszym dwoma pociągami nadzwyczajnemi kolei wiedeńskiej przybyło około 300 uczestników zjazdu lekarskiego w Moskwie, podróżujących z rodzinami. Pierwszy z tych pociągów przybył z Wiednia, drugi z Berlina, przez Aleksandrów. Dzisiaj o godz. 7 m. 40 rano, pociąg nadzwyczajny kolei wiedeńskiej przywiózł około 170 turystów z Berlina. Pomiędzy przybyłymi wczoraj turystami znajdowało się kilku lekarzy z Meksyku.

Niezależnie od tego, znaczna ilość podróżnych, zdążających na zjazd moskiewski, przybywa codziennie wszystkiemi pociągami osobowemi bezpośredniej komunikacyi.

Wczoraj wieczorem członkowie czeskiej „Besady" podejmowali ucztą członków swoich, Czechów, Łużyczan i Morawian, lekarzy dążących na zjazd pomieniony.

Wiceprezes „Besady" p. Rauch, oraz inni w mowach powitalnych zaznaczyli traf szczęśliwy, pozwalający kolonii warszawskiej podejmować tak liczne grono przedstawicieli plemion bratnich.

Oddzielny toast p. Orszagh poświęcił Słowakom, którzy również posiadali w zebraniu swoich przedstawicieli.

Uczta, urozmaicona śpiewem i muzyką, przeciągnęła się do nocy.

Ósmy międzynarodowy kongres pokojowy, reprezentowany przez delegatów wszystkich prawie krajów Europy i Stanów Zjednoczonych zebrał się w Hamburgu, po raz pierwszy w Niemczech. Po ukonstytuowaniu odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe publiczne, w którem brało udział 4.000 ludzi. Przemawiali v. Egidy, baronowa Suttner i inni. W pierwszym dniu obrad skonstatowano postęp idei wiecznego pokoju oraz powzięto rezolucye, jakie każdy z kongresów uchwala. Baronowa Suttner stwierdziła, że jest w toku zawiązanie się towarzystwa, którego zadaniem będzie krzewienie przyjaźni i pokoju między Francuzami a Niemcami.

W następnym dniu odczytano gorącą odezwę do kobiet w Japonii, Chinach i Persyi o współudział w czynnościach Czerwonego krzyża. Odezwa ta, przetłómaczona na języki wschodnie, rozszerzoną zostanie w powyższych krajach, a tłómaczenie tureckie przedłożone będzie sułtanowi. Uchwalono dalej wystawę paryską w r. 1900 możliwie wyzyskać dla celów propagandy pokoju, oraz w dniu 22 lutego, jako w dniu urodzin Waszyngtona, urządzić we wszystkich krajach demonstracye i manifestacye na rzecz tej idei.

O Polakach, zamieszkałych w Ameryce, wyrażał się bardzo pochlebnie jeden z najwięcej wpływowych senatorów Stanów Zjednoczonych, Mack Hanna z Ohio, który jest prawą ręką Mac Kinleya. Przy pożegnaniu p. Brodowskiego, zamianowanego świeżo konsulem amerykańskim w Wrocławiu, powiedział: „Dowiedziałem się ciekawych rzeczy o Polakach. Dzisiaj emigracyę polską uważam za błogosławieństwo dla Ameryki. Jednę w waszych rodakach podziwiam cnotę znakomitą, jaką rzadko który naród może się poszczycić: dziesiątki tysięcy waszych wieśniaków, zarabiając po dolarze dziennie, przez 6 lub 7 miesięcy na rok, potrafią tyle zaoszczędzić, że kupują grunt lub budują sobie domy. Jest w tem dla przeciętnego Amerykanina coś tak cudownego, iż gotów w to nie wierzyć, chyba, że własnemi na to spojrzy oczyma. Taki naród jest zahartowany do zniesienia wszelkich klęsk i podniesienia się z najcięższego upadku!"

Byzantynizm. Urzędowe *Biuro Wolffa* podało taką wiadomość o pobycie niemieckiej pary cesarskiej w Petersburgu: „Gdy obie pary cesarskie siedziały w serdecznej rozmowie, przyprowadzono niemieckiej parze cesarskiej najdroższe córeczki pary carskiej i to wielką księżnę Olgę i Tatyanę. Wielka księżna Olga od czasu pobytu swego w Niemczech, podczas którego małe to dziecię pozyskało sobie całą miłość i życzliwość niemieckiej pary cesarskiej, fizycznie i duchowo tak znakomicie się rozwinęła i stała się tak kochanem i żywem dzieckiem, że zapewniła sobie w sercach niemieckiej pary cesarskiej silniejsze jeszcze miejsce. Również i mała, grzeczna wielka księżna Tatyana, najmłodsza córeczka rosyjskiej pary carskiej ma być prześlicznem dzieckiem i niemniej jak starsza siostrzyczka pozyskała sobie najserdeczniejszą miłość cesarza Wilhelma i cesarzowej."

Tak pisze urzędowe *Biuro Wolffa*. Nawet gazety niemieckie nazywają to już bizantynizmem i piszą, że daleko w Niemczech już zaszło, jeżeli urzędowe biuro telegraficzne ośmiela się w ten sposób pisać o takiej historyi dziecięcej. Nadmienić należy, że wielka księżna Olga liczy 1 i pół roku, a wielka księżna Tatyana zaledwie kwartał.

Defraudant pocztowy. W Fürth, w Bawaryi, urzędnik pocztowy, nazwiskiem Christian Stürmer, zdefraudował listy pieniężne zawartości 31.000 marek i zbiegł. Stürmer liczy lat 20.

Piorun w kościele. Przed kilku dniami nad Białobrzegami, w powiecie radomskim, szalała burza. O godz. 2 po południu uderzył piorun, który przebiwszy dach kopuły kościoła drewnianego, wpadł do bocznego ołtarza. Straty przez piorun zrządzone wynoszą przeszło 200 rs.

O katastrofie okrętowej donoszą z Drezna: W niedzielę zatonął parowiec na rzece Łabie. Statek ten, mogący pomieścić 50 ludzi, pełnił służbę komunikacyjną między Altstadt i Neustadt. Katastrofa nastąpiła podobno z powodu przeładowania małego statku. Na razie nie wiadomo, ile osób utonęło. Sprawdzono dotychczas brak 7 ludzi.

Kościół zawalił się w wiosce Żłobiu, w Kroacyi. Podczas mszy porannej, wśród strasznej burzy, piorun uderzył w wieżę, zabił jednego człowieka, a kilkoro ludzi poranił. Panicznym strachem zdjęta publiczność uciekała w nieładzie, gdy runęła wieża i zrujnowała cały kościół. Na szczęście ludzie znajdowali się już wtedy w bezpiecznem miejscu.

Miła teściowa. Za obrazę cesarza Wilhelma skazany został pewien ślusarz w Berlinie na 6 miesięcy więzienia. Obrazy dopuścił się w własnem mieszkaniu, a zadenuncyowała go jego teściowa.

Niezwykły zakład stanął między trzema posłami hiszpańskimi. Poseł Zabizarez założył się z kolegami o 500 pesetów, że w dniu 4 lutego 1898 Don Carlos odbędzie uroczysty wjazd do Madrytu jako koronowany król Hiszpanii.

Edward Bellamy, autor „Roku 2000", napisał nową książkę p. t. „Równość". Utwór ten jest bezpośrednim ciągiem dalszym wydanego przed laty dziesięciu „Roku 2000" i zawiera bardziej szczegółowy opis państwa przyszłości.

Kongres głuchoniemych otwarty został w poniedziałek w Londynie. Byli obecni delegowani ze wszystkich krajów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, oraz ze Szwecyi i Norwegii. Celem kongresu jest obmyślenie środków, wiodących do jak największego rozwoju duchowego upośledzonych.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi: Antoniego Bechmetiuka, Romana Fangora, Stefana Huczkowskiego, Kazimierza Dąbrowskiego, Piotra Pokolińskiego, Wilhelma Drzymuchowskiego, Spirydyona Litwinowicza, Seweryna Saika, Seweryna Iwanickiego, Pawła Skorodyńskiego, Tomasza Strzelbickiego, Józefa Sowińskiego, Jana Szymanka, Erazma Lazarewicza, Jana Tokarza, Jana Fiedora, Franciszka Waligórę, Wincentego Godulę, Jana Gajewskiego, Jana Hellera, Stanisława Wojuckiego, Piotra Sułymę, Filareta Kmicikiewicza, Romana Babińskiego, Jana Korzyńskiego, Jana Michalewicza, Stefana Zalesińskiego, Antoniego Paziuka, Józefa Niedzielskiego, Stefana Baranieckiego, Edwarda Bylicę, Stanisława Jaremowicza, Włodzimierza Jurkiewicza, Rajmunda Korytowskiego, Łukasza Żołondka, Kazimierza Kamieńskiego, Stanisława Burnatowicza, Bazylego Firmana, Włodzimierza Żelechowskiego, Antoniego Kondyjowskiego, Tomasza Jakubca, Mikołaja Stetkiewicza, Wincentego Barthla, Wiktora Sinkowskiego, Władysława Rużyckiego, Pawła Beistra, Kornela Kokocińskiego, Bolesława Wolańskiego, Karola Rzaskiego, Bartłomieja Porębę, Erazma Czełowskiego, Atanazego Męcińskiego, Antoniego Zwolińskiego, Jakóba Woźniaka, Jana Tatomira, Romana Tournelle'a, Józefa Peyersfelda, Antoniego Janiczka, Edmunda Glińskiego, Edwarda Schüssla, Franciszka Troczyńskiego, Władysława Drohomireckiego, Władysława Pieczątkowskiego, Juliana Czemeryńskiego, Karola Dziwlika, Włodzimierza Muszyńskiego, Józefa Kuczyke, Walentego Dziedzica, Kazimierza Dawidowskiego, Mikołaja Powcha, Kazimierza Barana, Stanisława Kościńskiego, Józefa Biedrońskiego, Juliana Podwapińskiego, Emila Mathiasa, Bolesława Sąsiedzkiego, Jerzego Wołoszyna, Henryka Sciborowskiego, Edwarda Bieleckiego, Romana Maciejowskiego, Alfreda Kutscherę, Władysława Kokoszyńskiego, Józefa Rachfała, Jana Łozowego, Pawła Schmidta, Seweryna Witoszyńskiego, Wawrzyńca Łazarskiego, Maryana Czerwińskiego, Jana Prepeliuka, Jakóba Zajączkowskiego, Kazimierza Jelonka, Adolfa Kadleca, Jana Schollenberga, Jana Rubicza, Juliana Brzezickiego, Bernarda Kesslera i Piotra Karpińskiego; zaś prowizorycznymi adjunktami podatkowymi praktykantów podatkowych: Mieczysława Piestraka, Konstantego Iwasika, Stanisława Kozuba, Fryderyka Peschla, Stanisława Sioleckiego i Wilhelma Wallina.

Zamiast wieńca dla ś. p. Adama Asnyka na szkołę polską w Biały złożyli: dr. Julian Staniszewski w imieniu grona gości kąpielowych w Iwoniczu 26 złr.; p. Pelczarski w imieniu rzeźbiarzy pracujących u p. Chodzińskiego 1 złr.; w myśl uchwały Rady miejskiej z 5 sierpnia b. r. Magistrat miasta Podgórza 25 złr.; dr Jan Hozer, adwokat w Grybowie, w imieniu Sokoła grybowskiego 21 złr. 51 ct.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Środa: „Siedmiu szwabów" Millöckera.

Czwartek: „Bettina" Audrana.

Piątek: „Biedna dziewczyna". (Popular. przedstawienie. Ceny miejsc zniżone).

Sobota i niedziela: „Dziecko szczęścia" Millöckera.

Wtorek: „Bursze", operetka w 2 aktach Souppego, i „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	738·8 mm	742·1 mm	744·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+22°,0	+18°,9	+22°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 2	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	87%	56%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	7

Dział ekonomiczny.

Nieurodzaj w Rosyi. Z najnowszego sprawozdania urzędowego ministerstwa skarbu o stanie zasiewów w Rosyi okazuje się, że w wielu bardzo miejscowościach cesarstwa spodziewany jest w r. b. nieurodzaj. „Niedobór tegoroczny — jak pisze p. Bystrenin w *Nowostiach* — nie będzie miał może tak ciężkich następstw, jak w roku 1891, który dopełnił szeregu lat nieurodzajnych; lata poprzednie dały pewne zapasy zboża, tak, że brak żywności nie da się pewnie uczuć ludności wiejskiej. Nie o to jednak idzie. Zapasy dawnego zboża bezwątpienia posiadamy, nie wiemy tylko, jak są wielkie i jak są podzielone, a to z powodu niedokładności naszej statystyki, zarówno rolniczej, jakoteż i handlowej".

Kalendarzyk rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Spadek srebra. Srebro ustawicznie idzie na dół. Takiej ceny, jak obecnie, jeszcze srebro nigdy nie miało. Jeszcze 1 stycznia 1896 roku kosztowała uncya 30·56 pensów. W rok potem notują 29·81. W dniu 1 kwietnia br. spada kurs na 28·50, na 1 lipca wynosi 27·56, a w dniu 1 sierpnia br. płacą za uncyę tylko 25·75 pensów. Spadek wywołuje wielka produkcya amerykańska, na którą pobytu nie ma. Indye Wschodnie najwięcej srebra potrzebujące, w tym roku wskutek głodu, potrzebowały złota, którem za zboże płacić musiały. Przyczyniła się do spadku także bezowocna misya amerykańska do Europy, którą w drodze międzynarodowego porozumienia miała drogę podwójnej walucie utorować.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 sierpnia. Minister kolei żelaznych Guttenberg powrócił dzisiaj rano, odbywszy podróż inspekcyjną po Galicyi.

Były burmistrz Wiednia, Newald, umarł dzisiaj.

Berlin, 17 sierpnia. *Voss. Ztg* donosi z Hammerfest: Między przylądkiem północnym a siedmiu wyspami zastrzelono gołębia, który niósł depeszę, przeznaczoną dla dziennika *Aftonbladet*, następującej treści:

„Przebyliśmy 82 stopień; nie wydarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek. Balon nasz leci na północ. *Andrée*".

Daty depeszy nie można było stwierdzić.

Berlin, 17 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Bülow uda się dzisiaj wieczór do Wilhelmshöhe, celem złożenia cesarzowi Wilhelmowi sprawozdania ze swych czynności.

Hamburg, 17-go sierpnia. Parowiec francuski *Ville de Malagia* najechał pod Aldernay na skałę i zatonął. Cztery osoby uratowano; kapitan i 20 ludzi załogi utonęło prawdopodobnie.

Fulda, 17 sierpnia. Na konferencyę biskupów przybyli tutaj następujący dygnitarze Kościoła: Kardynał ks. biskup Kopp (Wrocław), biskup polowy dr. Assmann (Berlin), biskup Korum (Trewir), Redner (Chełmno), dr. Thiel (biskup warmiński), dr. Hoffner, Dingelstad (Monastyr), Simar (Paderborn), sufragan Knecht (Fryburg) i reprezentant archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ks. Waniura. Konferencye rozpoczęły się dzisiaj pod przewodnictwem kardynała Koppa.

Madryt, 17 sierpnia. *(Pryw.)* Z Filipinów nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści, a i na Kubie nie lepiej. Liczba chorych przekracza 35.000. Śmiertelność ogromna, brak lekarzy daje się silnie odczuwać. Powstańcy napadają i obrabowują wsie i miasteczka tuż pod Hawaną. W ostatnich utarczkach ponieśli Hiszpanie ciężkie straty.

Madryt, 17-go sierpnia. Depesza urzędowa z Kuby opiewa, iż przy ostatnich starciach padło 202 powstańców. 700 powstańców poddało się. Po stronie hiszpańskiej padło 20 żołnierzy, a 150 jest rannych.

Madryt, 17 sierpnia. Sagasta obstaje przy konieczności dalszego urzędowania gabinetu konserwatywnego pod przewodnictwem Azcarragi.

Madryt, 17 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw mordercy Canovasa Angiolittiego. Oskarżony oświadczył, że nie ma żadnych wspólników i nie uczęszczał na żadne zebrania. W piśmiennym opisie swego życia, od r. 1885, Angiolitte twierdzi, że plan zbrodni powziął sam bez wspólników po egzekucyi w Motjonich. Wybrał rewolwer, ponieważ nie umie się obchodzić z materyałami wybuchowemi. Angiolitto prawdopodobnie zostanie jutro stracony.

Antwerpia, 17 sierpnia. Okręt *„Belgica"* odpłynął wczoraj przed południem pod dowództwem Degerluchsa. Okręt ten udaje się w podróż do bieguna północnego.

Londyn, 17 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Simli: Emir Afganistanu wydał ferman, w którym zakazuje swym poddanym przyłączyć się do powstańców pod dowództwem Mullaha z Haddahu, którzy stoją pod Peszawarem. Emir wydał rozkaz gubernatorowi w Khoście, aby ukarał Afganów, którzy zrabowali wielbłądy wyprawie angielskiej w Tochi.

Velletri, 17 sierpnia. Wczoraj rano zauważono tutaj lekkie trzęsienie ziemi.

Bukareszt, 17 sierpnia. Rumuńska para królewska odjechała wczoraj po południu do Ragatz.

Konstantynopol, 17 sierpnia. *(pryw.)* Wśród ludności armeńskiej objawia się zaniepokojenie z powodu, że w wilajecie Wan osiadło koło 1000 rodzin Kurdów z Persyi, którzy wrogą wobec armeńskiej ludności okazują postawę.

Kanea, 17 sierpnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Kompania angielska zajmie pozycyę strategiczną pod Galatą, celem rozszerzenia kordonu wojskowego w obronie chrześcijan i Turków.

Pojedynek ks. Orleańskiego.

Paryż, 17 sierpnia. Stan zdrowia ks. Orleańskiego jest zadowalniający. Sekundanci generała Albertone przesłali świadkom ks. Orleańskiego pismo, w którem oświadczają, iż Albertone, wobec onegdajszego pojedynku, odwołuje wyzwanie i uważa sprawę swoją za załatwioną.

Wenecya, 17 sierpnia. Gdy się wczoraj wieść rozniosła o wyniku pojedynku hr. Turynu z ks. Orleańskim, urządziła ludność manifestacyę w wielkim stylu. Niezliczone tłumy przy dźwiękach hymnu narodowego, który powtarzać musiano 12 razy, przeciągały, wznosząc okrzyki na cześć hr. Turynu i armii.

Turyn, 17 sierpnia. Wiadomość, że hr. Turynu, jako komendantowi pułku konnicy, ma być wytoczone śledztwo dyscyplinarne z powodu, iż bez zawiadomienia opuścił granice kraju, jest bezpodstawną. Odbył on podróż wskutek porozumienia z królem. Manifestacye na cześć hrabiego Turynu trwają nieustannie. W Sycylii wszystkie miasta przyozdobiły się flagami, a burmistrze w mowach na zgromadzeniach *ad hoc* zwołanych, składali hr. Turynu hołd, jako mścicielowi honoru ojczyzny.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	30
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	123	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	65
4% węgierska renta złota	122	65
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	955	50
Akcye kredytowe	366	40
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72 1/2
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52 1/2
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 17 sierpnia. Ruble 127·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·90. Żyto na wiosnę 8·71. Pszenica na wiosnę 11·58. Owies na wiosnę 6·51.

Wiedeń, 17 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4% listy banku krajowego 97·50; 4 1/2% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 238·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 955.

Berlin, 17 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 229·50 mrk. Austryacka złota renta 105·20 mrk. Austryacka srebrna renta 102·70 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Edward Żuliński,

b. właściciel pensyonatu w Warszawie,

przyjmuje **uczniów** na stancyę, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Basztowa Nr. 5, oficyna lewa, I. piętro.** — Porozumieć się można od godz. 12-ej w południe do godz. 4-ej po południu. 1382 1 0

Pierwsza kraj. fabryka chemiczna

atramentów, laków, barwników, farb stampilowych, masy i atramentów hektograficznych, technicznych, wodotrwałych itp.

KAZIMIERZ BAUMAN

we Lwowie, ul. Grodecka 45.

Do nabycia w **Krakowie** w handlach Wnych **J. F. Fischera**, l. A—B; **Jana Fischera**, pałac Spiski: **Karlińskiego**, Sukiennice: **Kutrzeby i Murczyńskiego**: **Ringera** — w **Podgórzu** u **Poturalskiego**. 1381 1 0

Urząd pocztowy i telegraf. w Gdowie przyjmie praktykanta.

W 8mio-klasowej niemieckiej wyższej szkole żeńskiej

z prawem szkół publicznych

Ludmiły Tschapkowej

rozpocznie się rok szkolny z dniem 2 września.

Wpisy do szkoły i pensyonatu od dnia 28 sierpnia. 1383 1 5

Dom parterowy murowany o 4 pokojach od frontu, z 100 sąż. kw. placu, w **Łobzowie** pod Nr. 77 jest do sprzedania. 1374 2 2

ZAKŁAD KEFIROWY

przy ul. Brackiej L. 17, sprzedaje kefir w butelkach po 10 ct i 20 ct., oraz w szklaneczkach po 4 ct. i 6 ct. 1348 2 3

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, iż wysłaliśmy zupełnie świeży transport piwa naszego wyrobu, o $1\frac{1}{2}$% silniejszego aniżeli dotychczasowy, dla Krakowa i Galicyi specyalnie przeznaczonego.

Wyrób nasz pod względem jakości w Austro-Węgrzech aż nadto dobrze znany, może śmiało konkurować z pierwszemi browarami; świadczy o tem wymownie wyrób naszego piwa, którego cyfra na rok 1898 jest na 180 tysięcy hektolitrów preliminowaną, jakoteż kapitał nasz akcyjny wynoszący blisko $1\frac{1}{2}$ miliona złr.

Dostarczamy zatem piwa w rozmaitych gatunkach, tak w beczkach, jakoteż i flaszkach, z odstawą do domu przy odbiorze wiadra, a względnie dziesięciu flaszek.

Szczególną uwagę zwracamy na piwo bawarskie, które co do składników jako środek hygieniczny polecamy. 1342 2 10

Generalna Reprezentacya dla Krakowa i Galicyi Pierwszego Akcyjnego Browaru w Bernie.

Emanuel Orange w Krakowie,

skład i piwnice przy ul. Floryańskiej L. 40, obok hotelu Polskiego.

Poszukuje się

zdolnych pośredników (akwizytorów)

w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, mający przystęp do zamożniejszych klas społeczeństwa.

Oferty wnosić należy pisemnie lub ustnie do **biura działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 9.** 1354 3 3

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 52 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanowej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

skład mebli

istniejący od **roku 1874** pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5, I. piętro**, **naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ulicy Siennej.

Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** mi meble **kompletnie wysprzedałem**, zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu** i **w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.

1247 5 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

PIWO PILZNEŃSKIE.

JENERALNA REPREZENTACYA

BROWARU ZWIĄZKOWEGO w PILZNIE,

odznaczonego w roku 1897 srebrną nagrodą honorową i wielkim złotym medalem na wystawie gastronomicznej w Badenie koło Wiednia,

w Krakowie, ulica Poselska Nr. 15,

POLECA

Piwo Pilzneńskie

w beczkach i butelkach po cenach i umiarkowanych.

Odstawia **bezpłatnie** do domu każdą ilość piwa w miejscu, zaś na prowincyę do dworca kolei w Krakowie w razie zamówienia najmniej 25 butelek — i ręczy za szybkość i dokładność wysyłek.

Piwo to uznane i polecone zostało przez powagi nauki lekarskiej. 1371 2 8

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 37 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Kubki do podróży

(tylko 3 centy).

Necessery podróżne.

Poduszki gumowe DO WYDYMANIA

satynowe, pluszowe i skórzane.

Nowość! Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe. **Nowość!**

Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do podróży.

Środki do kąpieli leczniczych.

Czepki i kapelusze do kąpieli.

Perfumy

francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Wodę kolońską.

Mydła, Wody i Pudry toaletowe.

Środki kosmetyczne.

Przybory toaletowe.

Przybory do golenia.

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Plasterki na nagniotki „Wasmutha" i „Meissnera".

„Wattorin"

najnowszy środek na nagniotki.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier do klosetów.

POLECAJĄ

Reim i Spół.

w Krakowie, 1283 3 0

Rynek Nr. 37, linia A—B.

Przybory

do rybołowstwa.

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

Lawn-Tennis,

Krokiety, Kule, Kręgle.

Huśtawki.

Przyrząd gimnastyczny patentu **Largiadèr'a.**

Przybory gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe.

Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Uczeń z ukończoną 7 klasą gimnazyalną, poszukuje w Krakowie na zbliżający się rok szkolny **lekcyj** w domu, gdzie za naukę mógłby mieć całkowite utrzymanie.— Łaskawe zgłoszenia pod **„R. S."** poste rest. **Dębica.** 1359 3 3

Roweru damskiego

poszukuje się do kupna. Zgłoszenia przyjmuje restauracya **A. Kollorossa** w Podgórzu. 1337 3 3

Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy

T. H. Ayres w Londynie

dostać można jedynie

w Magazynie „Au Bon Marché"

FILIPA EILE

w Krakowie, Rynek główny 14,

telefon 119.

1023 21 0

Rakiety od 3·90

Rakiety od 3·90

Rakiety od 3·90

Wyszły w **czwartem wydaniu**

Pieśni Polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych.

Cena 60 ct., w oprawie 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Pieśni polskich rozeszło się już 16.000 egz. 1216 6 6

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 199 31 50

Jak lat poprzednich tak i teraz znajdą u mnie pomieszczenie

panienki izraelitki

uczęszczające do szkół w Krakowie. Za troskliwą opiekę ręczę. Fortepian na miejscu. — Wiadomość w trafice przy ulicy św. Jana Nr. 9. 1367 2 3

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych

SPRZEDAJE NAJTANIEJ

Związek handlowy Kółek rolnicz. w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie.

Większym odbiorcom specyalne oferty.

Ceny bez konkurencyi. 1151 12 20

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9 14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Zywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.